

# *Kopciuszek*







awno, dawno temu w pewnej okolicy mieszkał sobie z córką cichy i stateczny wdowiec.

Wiedli razem bardzo spokojne i szczęśliwe życie.

Za dnia wykonywali swoje obowiązki, a wieczorami siadywali przy kominku i opowiadali sobie najpiękniejsze bajki, jakie tylko zdołali wymyślić. Pewnie żyliby tak sobie dalej, gdyby jedna z wścibskich sąsiadek nie zaczęła namawiać wdowca do ponownego ożenku. Początkowo bardzo się wzbraniał, nie chciał o tym w ogóle słyszeć, ale z czasem argumenty sąsiadki, że jego córka powinna mieć matkę, która nauczy ją wielu pożytecznych, kobiecych prac i pomoże w wyborze odpowiedniego męża, przekonały go. Swatka przedstawiła mu wdowę mieszkającą w okolicy i zapewniała, że to kobieta bardzo porządna. Niebawem odbył się ślub i wesele. Zaraz po uroczystości nowa żona wraz z dwoma dorastającymi córkami sprowadziła się do męża.

Ach, gdybyście wiedzieli ile wrzasku zrobiło się w tym spokojnym domku. Nie wyglądało to tak uroczo, jak przedstawiała swatka, oj nie! Nowa żona od razu zaczęła się panoszyć. Wszystko przestało jej się nagle podobać.





Zrzędziła, krzyczała, awanturowała się o byle głupstwo. A to, że serweta na stole jest nie w takim kolorze, jaki ona lubi, że szafa za mała, lampa za duża, kuchnia za jasna, schody za szerokie, drzewa w ogrodzie krzywe... Problemy i rzeczy, które przeszkadzały jej w szczęściu wyrastały tak szybko, jak grzyby po deszczu. Wdowiec we wszystkim jej ustępował, aby tylko uniknąć kolejnej kłótni. Sprytna żona wykorzystała więc sprzyjającą sytuację – zwolniła służącą i zapędziła pasierbicę do ciężkiej pracy. Och, co to była za okropna kobieta z tej nowej żony, aż szkoda słów! Jej dwie córki były niewiele lepsze od swojej zrzędliwej matki. W koło tylko się przebierały, czesały i plotkowały o różnych błahostkach. Wierzcie mi, nie chcielibyście mieszkać z tak próżnymi pannami pod jednym dachem.

Oj, ciężkie czasy nastały dla biednej dziewczyny. Jej ojciec tak bardzo spotulniał, że w niczym nie potrafił przeciwstawić się żonie. Pasierbica musiała teraz na rozkaz macochy wykonywać najcięższe domowe prace: rąbała drwa, paliła w piecu, gotowała, zmywała, sprzątała, prała, cerowała, nie dostając w zamian nawet dobrego słowa. A co gorsza usługiwała dwóm leniwym pannom.

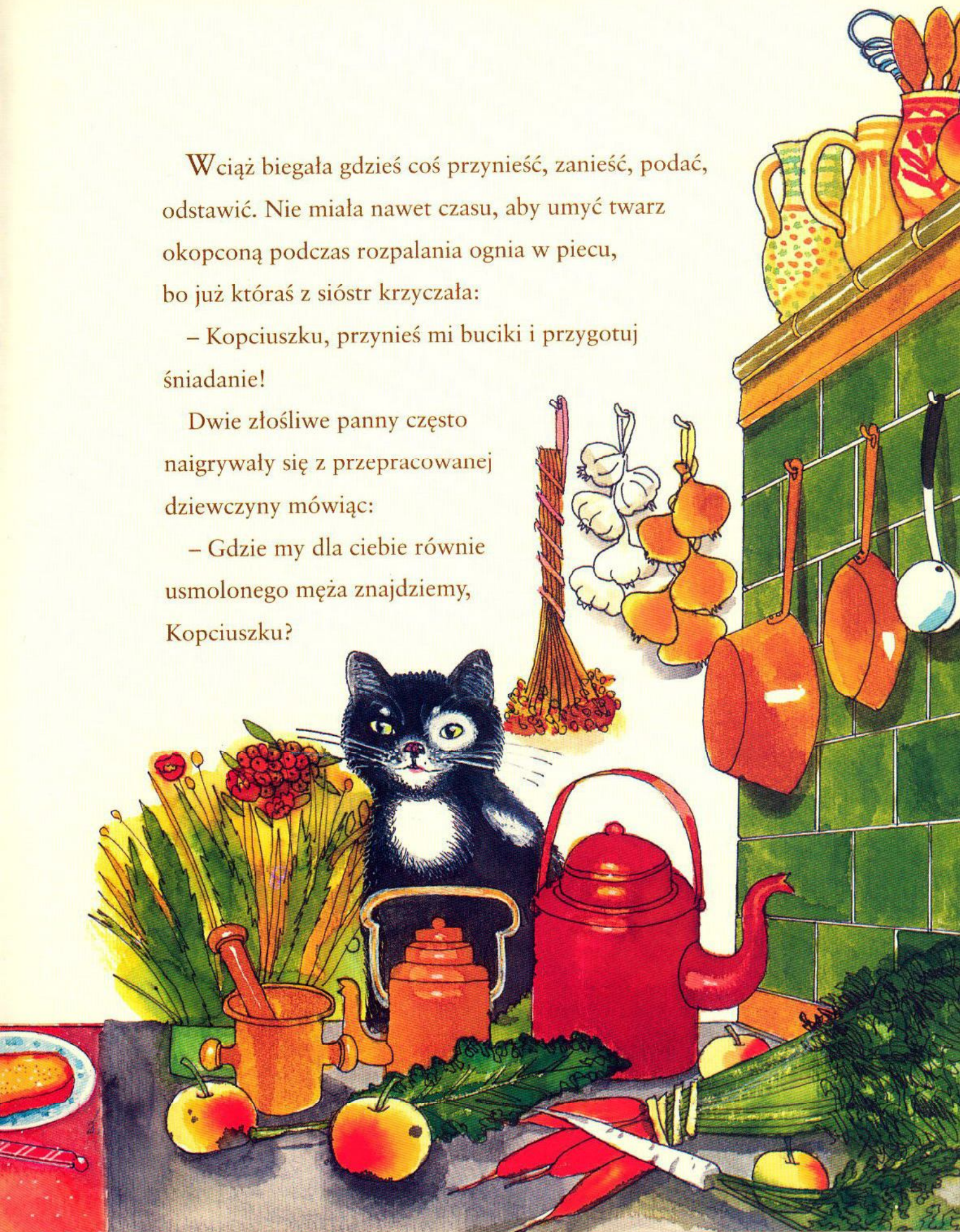


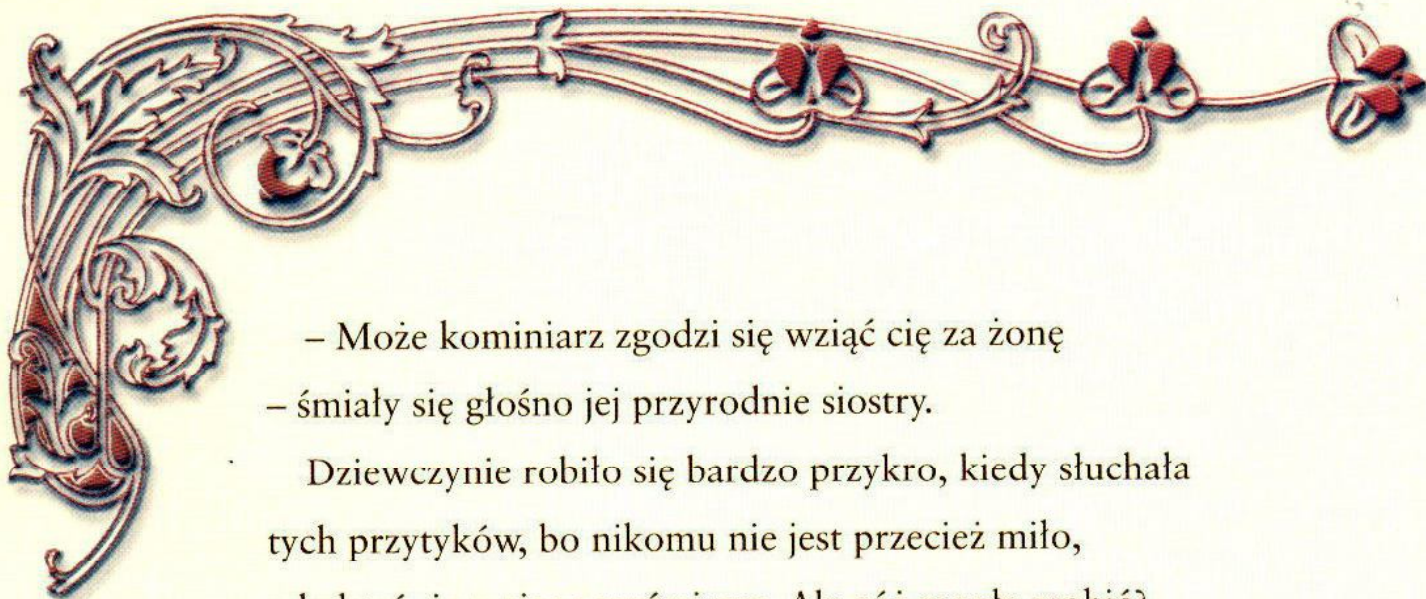
Wciąż biegała gdzieś coś przynieść, zanieść, podać, odstawić. Nie miała nawet czasu, aby umyć twarz okopconą podczas rozpalania ognia w piecu, bo już któraś z sióstr krzychała:

– Kopciuszkule, przynieś mi buciki i przygotuj śniadanie!

Dwie złośliwe panny często naigrywały się z przepracowanej dziewczyny mówiąc:

– Gdzie my dla ciebie równie usmolonego męża znajdziemy, Kopciuszkule?





– Może kominiarz zgodzi się wziąć cię za żonę  
– śmiały się głośno jej przyrodnie siostry.

Dziewczynie robiło się bardzo przykro, kiedy słuchała tych przytyków, bo nikomu nie jest przecież miło, gdy ktoś się z niego wyśmiewa. Ale cóż mogła zrobić? Brała się czym prędzej za jakąś pracę, lecz siostry zaraz wołały:

– Kopciuszku, podaj nam obiad!

I tak już do wieczora słychać było krzyki grymaśnych panien:

– Kopciuszku, zrób to! Kopciuszku, zrób tamto!

Przezwisko to z czasem tak bardzo przyłgnęło do biednej dziewczyny, że nikt już w okolicy nie pamiętał, jak miała naprawdę na imię. Całe dni ciężko pracowała i jedynie wieczorami, kiedy domownicy położyli się spać, mogła wreszcie usiąść na chwilę i odpocząć.

Czasami tylko odwiedzała ją matka chrzestna, która była dobrą wrózką. Siadały sobie wtedy obydwie przy kominku i patrzyły na palący się ogień.



W takie wieczory matka chrzestna opowiadała Kopciuszkowi najpiękniejsze bajki, jakie kiedykolwiek zostały wymyślone. Były to te chwile szczęścia, które wspomina się później do końca życia z uśmiechem na ustach. Niestety rano znowu musiał Kopciuszek wstawać skoro świt i do nocy ciężko pracował. Czasami chciało się dziewczynie nawet płakać, bo nie lekkie miała biedna dziecina życie, możecie mi wierzyć.

Pewnego dnia pojawił się na ulicach królewski posłaniec i obwieścił wszystkim, że monarcha wydaje wielki bal, na którym młody królewicz ma sobie wybrać żonę. Ależ zamieszanie zrobiło się w całej okolicy, ojojoi! Wszystkie dziewczęta, piękne i brzydkie, chude i grube, mądre i głupie, zapragnęły pójść na bal. Młode panienki zaczęły obmyślać swoje stroje i fryzury, dobierać wygodne buciki, wytworne torebeczki. W sklepikach z modnymi sukienkami i materiałami zrobiło się bardzo tłoczno. Każda elegantka chciała wyglądać jak najładniej, aby to właśnie ją wybrał przystojny królewicz. Dwie córki macochy Kopciuszka również kupiły piękne materiały. Przyniosły je swej przyrodniej siostrze i kazały uszyć sobie coś specjalnego.





- Ja najładniej wyglądam w falbankach – powiedziała starsza.
- Masz mi uszyć sukienkę z falbankami!
- A ja chcę mieć złote guziki – dodała młodsza.
- Przygotuj mi fason z guzikami, byle szybko, bo bal tuż, tuż.

Aha, muszę tu wspomnieć, że Kopciuszek był nadzwyczaj zręczną osobką. Potrafił nie tylko sprzątać i gotować, szyl też ładne sukienki, układał piękne fryzury. Pracowała teraz biedna dziewczynka dzień i noc. Kroiła, szyla i wysłuchiwała tysiące uwag kapryśnych pannic...

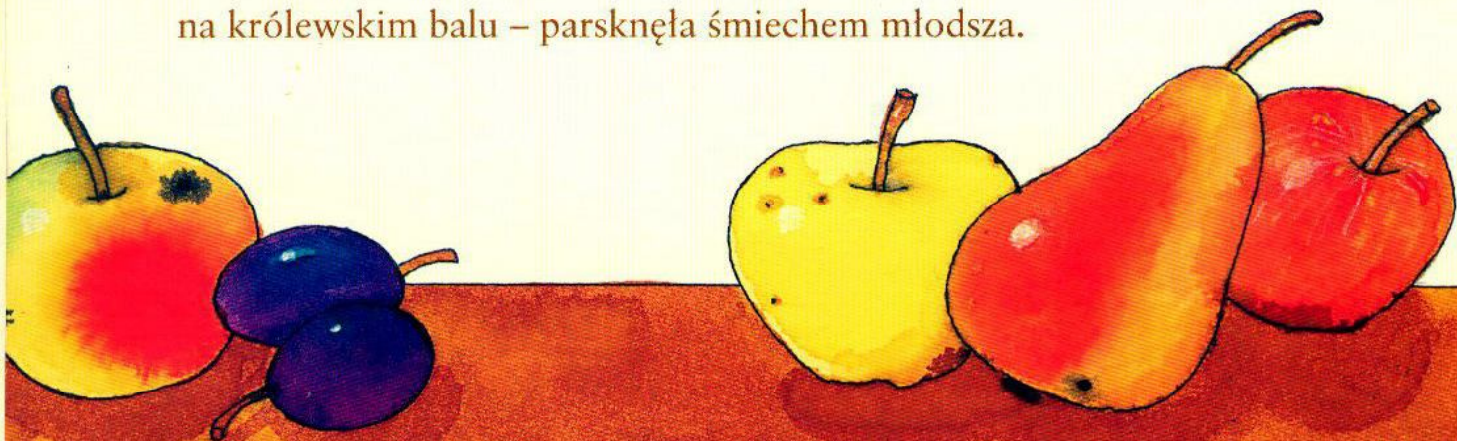
Nadszedł wreszcie dzień balu. Grymaśne siostry ubrały się pięknie w swoje nowe sukienki, usiadły przed lustrami i kazały Kopciuszkowi uczesać im włosy. Biedna dziewczyna bardzo się starała, aby dogodzić gustom wybrednych panien.

Gdy w końcu jej się to udało i zadowolone siostry siedziały, czekając z niecierpliwością na bal, zapytała nieśmiało:

- A czy ja...? Czy ja mogłabym też pójść z wami na bal? Choć na chwilkę...

- Nie rozśmieszaj nas, Kopciuszku, bo pospadamy z krzesel i pognieciemy sobie sukienki – odpowiedziała starsza siostra.

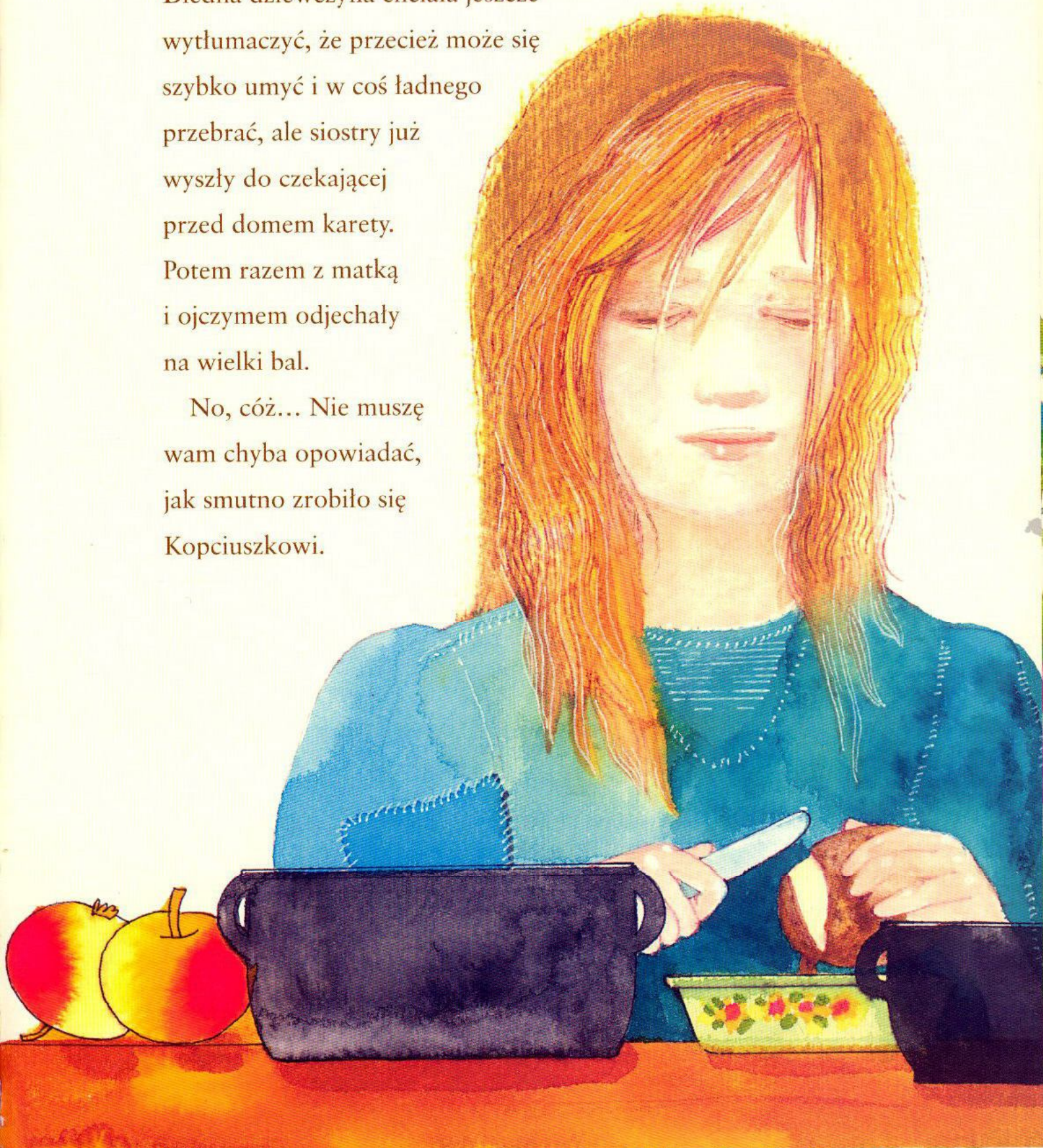
- Głupie żarty się ciebie trzymają! Też mi coś, Kopciuszek na królewskim balu – parsknęła śmiechem młodsza.

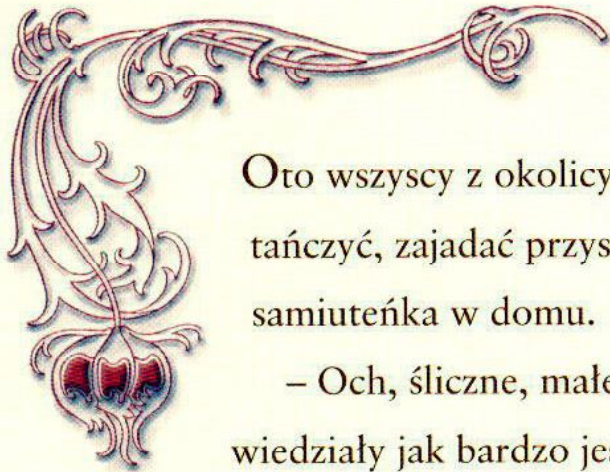




Biedna dziewczyna chciała jeszcze wytłumaczyć, że przecież może się szybko umyć i w coś ładnego przebrać, ale siostry już wyszły do czekającej przed domem karety. Potem razem z matką i ojczymem odjechały na wielki bal.

No, cóż... Nie muszę wam chyba opowiadać, jak smutno zrobiło się Kopciuszkowi.





Oto wszyscy z okolicy będą bawić się na pięknej sali, tańczyć, zajadać przysmaki, a ona musi siedzieć samiuteńka w domu.

– Och, śliczne, małe gwiazdeczki na niebie, gdybyście wiedziały jak bardzo jest mi źle! – żaliła się dziewczynka patrząc na jasne od świecących punkcików niebo.

– Też chciałabym potańczyć w królewskim pałacu, założyć wytworną suknię i pięknie wyglądać...

– Ależ kochana dziecino, urody ci nie brakuje, a na resztę coś zaradzimy – usłyszała ciepły głos matki chrzestnej.

Nie wiadomo kiedy i jak dostała się ona do domu Kopciuszka.

Jak wiecie, była dobrą wróżką, a tak to już z nimi jest, że zjawiają się niespodziewanie w najodpowiedniejszym momencie.

Podeszła bliżej do Kopciuszka, pocałowała dziewczynkę na powitanie w czoło, bo taki miała zwyczaj, i poprosiła:

– Przynieś, moje dziecko, dynię z ogródka.

Dziewczynka wróciła po chwili z wielkim warzywem, położyła je przed wróżką – ta dotknęła czarodziejską różdżką dyni, przemieniając ją we wspaniałą karetę. Szkoda, że nie mogliście zobaczyć tego pojazdu. Cały zrobiony był ze szczerego złota i pięknie błyszczał się w świetle księżyca.



– Tak... Mamy karetę, ale potrzebujemy koni.

Idź do piwnicy i przynieś pułapki na myszy, bo słyszę, że coś w nich chrobocze – powiedziała matka chrzestna.

Dziewczynka przyniosła pułapki – było w nich sześć szarych myszek. Dobra wróżka dotykała czarodziejską różdżką każdego ze zwierzątek, które po chwili przemieniały się w piękne rumaki.

– No to brakuje nam jeszcze stangreta – wyszeptała czarodziejka.

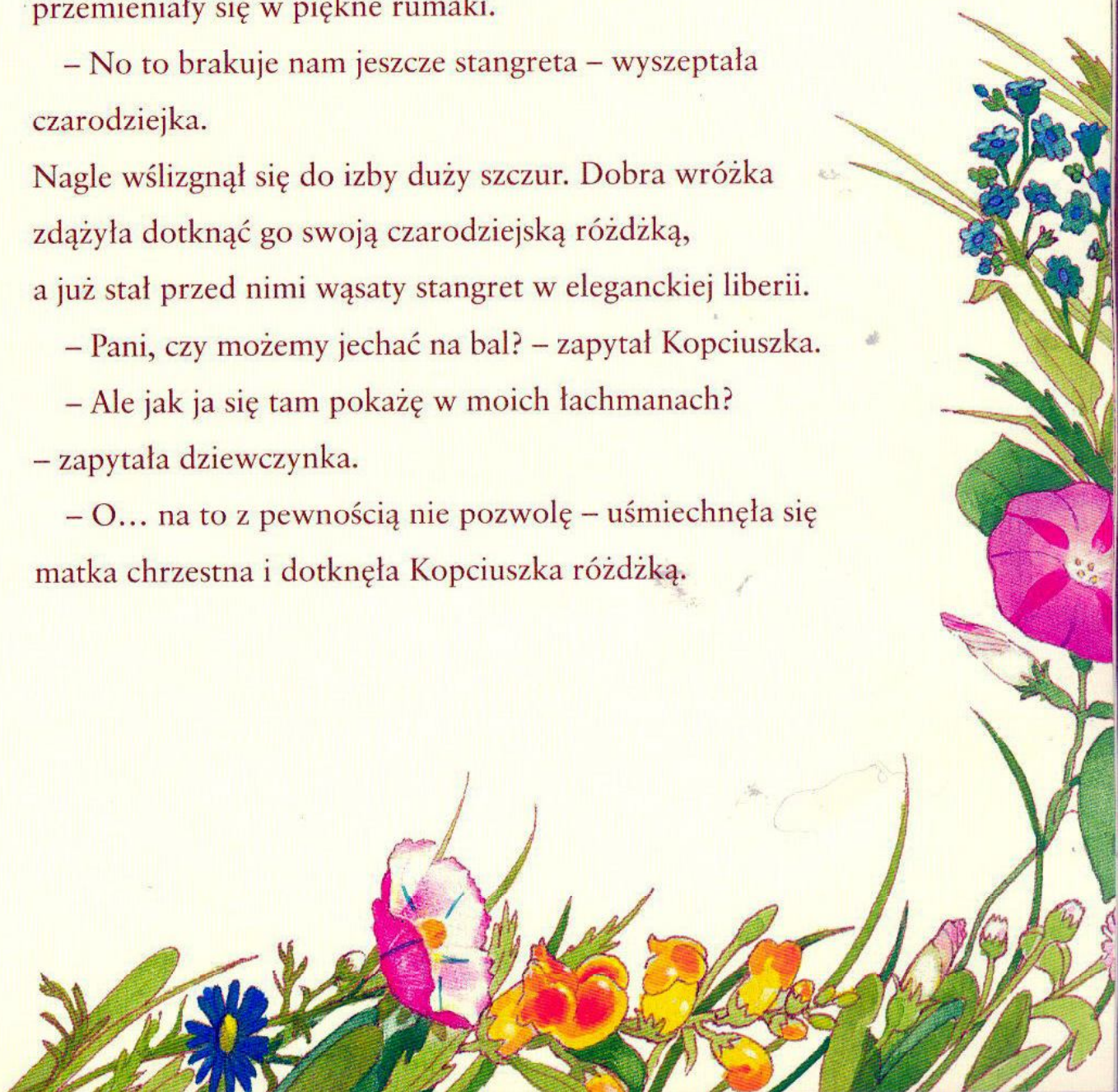
Nagle wślizgnął się do izby duży szczur. Dobra wróżka zdążyła dotknąć go swoją czarodziejską różdżką, a już stał przed nimi wąsaty stangret w eleganckiej liberii.

– Pani, czy możemy jechać na bal? – zapytał Kopciuszka.

– Ale jak ja się tam pokażę w moich łachmanach?

– zapytała dziewczynka.

– O... na to z pewnością nie pozwolę – uśmiechnęła się matka chrzestna i dotknęła Kopciuszka różdżką.





– Nie wierzę własnemu szczęściu! – wykrzyknęła dziewczynka,  
gdy zobaczyła swoją piękną suknię i delikatne złote pantofelki.

– Baw się dobrze, drogie dziecko! Tylko pamiętaj,  
abyś wróciła przed godziną dwunastą,  
bo o północy czary przestaną działać.



Piękna karetą zamieni się w dynię, sześć rumaków w szare myszki, stangret w dużego szczura, a ty znowu będziesz ubrana w starą, brzydką sukienkę.

– Będę pamiętała! – odpowiedział Kopciuszek.

– Dziękuję za wszystko matko chrzestna!

– Wsiadaj już i jedź szczęśliwie! – zawołała na pożegnanie dobra wróżka i znikła.

Po chwili Kopciuszek był już w drodze na królewski bal. Dobre serduszko dziewczynki biło z radości mocno, bo oto po raz pierwszy w życiu znajdzie się w prawdziwej pałacowej sali, w eleganckim towarzystwie, niedaleko króla i przystojnego królewicza.

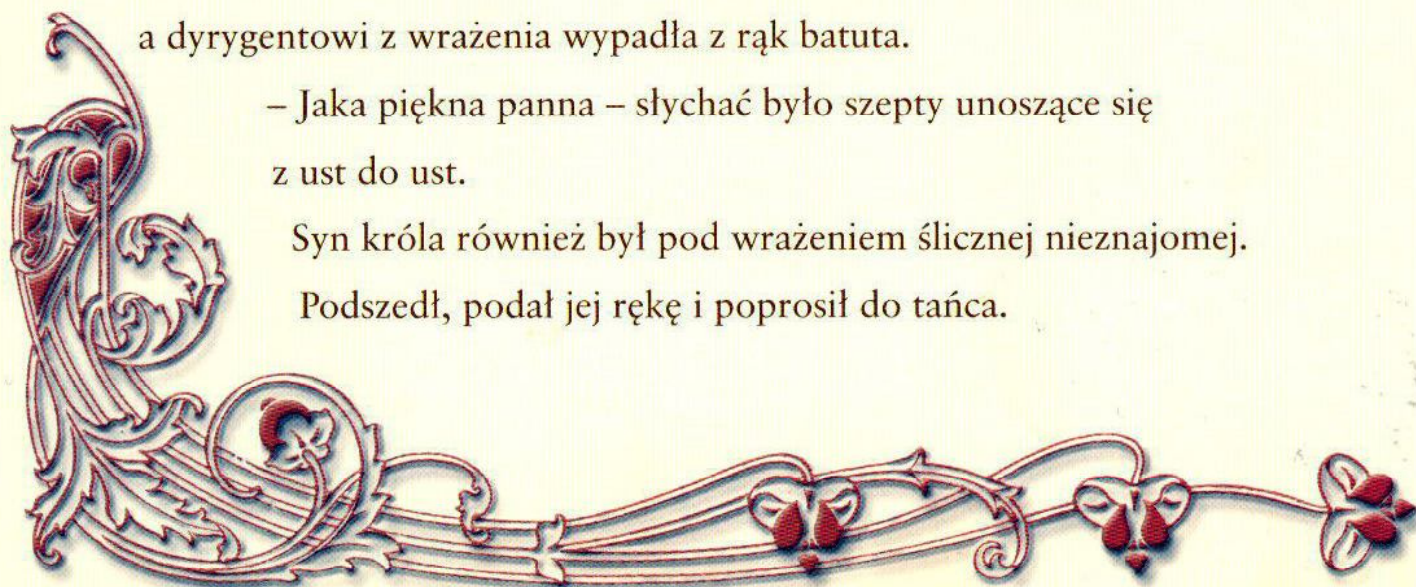
O... coś mi się wydaje, że wam też poprawił się humor? No, ale pewnie jesteście ciekawi co było dalej?

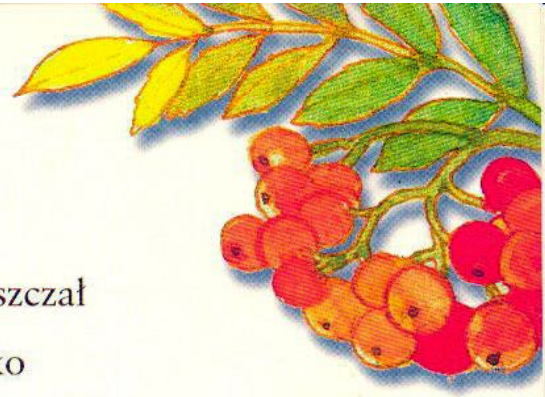
Ano, gdy Kopciuszek dojechał do pałacu i wszedł na salę, muzyka ucichła, bo grający na instrumentach osłupieli z zachwytu, a dyrygentowi z wrażenia wypadła z rąk batuta.

– Jaka piękna panna – słychać było szepty unoszące się z ust do ust.

Syn króla również był pod wrażeniem ślicznej nieznajomej.

Podszedł, podał jej rękę i poprosił do tańca.





Przez cały wieczór młody królewicz nie spuszczał z Kopciuszka wzroku. Tańczył tylko z nią i tylko z nią rozmawiał. Och, jakże szczęśliwa była dziewczynka... Nagle zegar wybił kwadrans przed dwunastą. Kopciuszek przypomniał sobie przestrożę wróżki. Dziewczynka niepostrzeżenie wymknęła się z pałacu, wsiadła do karety i wróciła do domu. Ledwie dojechała, a znikł pojazd, stangret, piękne konie, nawet sukienka i złote buciki. Niedługo potem do domu wróciły siostry z macochą i ojczymem.

– Ach, cóż za bal – wzdychały obie panny.

– I jak było? – dopytywał się Kopciuszek, który tańczył przecież na balu, był jednak ciekaw opinii sióstr.

– Jak było? Co cię to interesuje?! – odburknęła starsza siostra.

– Było wspaniale – dodała młodsza, która czasami potrafiła być nawet miła. – Jakaś piękna panna zjawiła się niedługo po naszym przyjeździe i królewicz już do końca balu zajmował się tylko nią. Koło północy nie wiadomo dlaczego nieznajoma nagle uciekła. Królewicz postanowił więc wydać jutro następny bal, licząc na to, że piękna panna znowu się zjawi.

Później obie siostry poszły spać, a Kopciuszek jeszcze długo nie mógł zasnąć od nadmiaru wrażeń.





W uszach wciąż grała dziewczynce muzyka,  
a gdy zamknęła powieki ciągle widziała  
przystojnego królewicza.

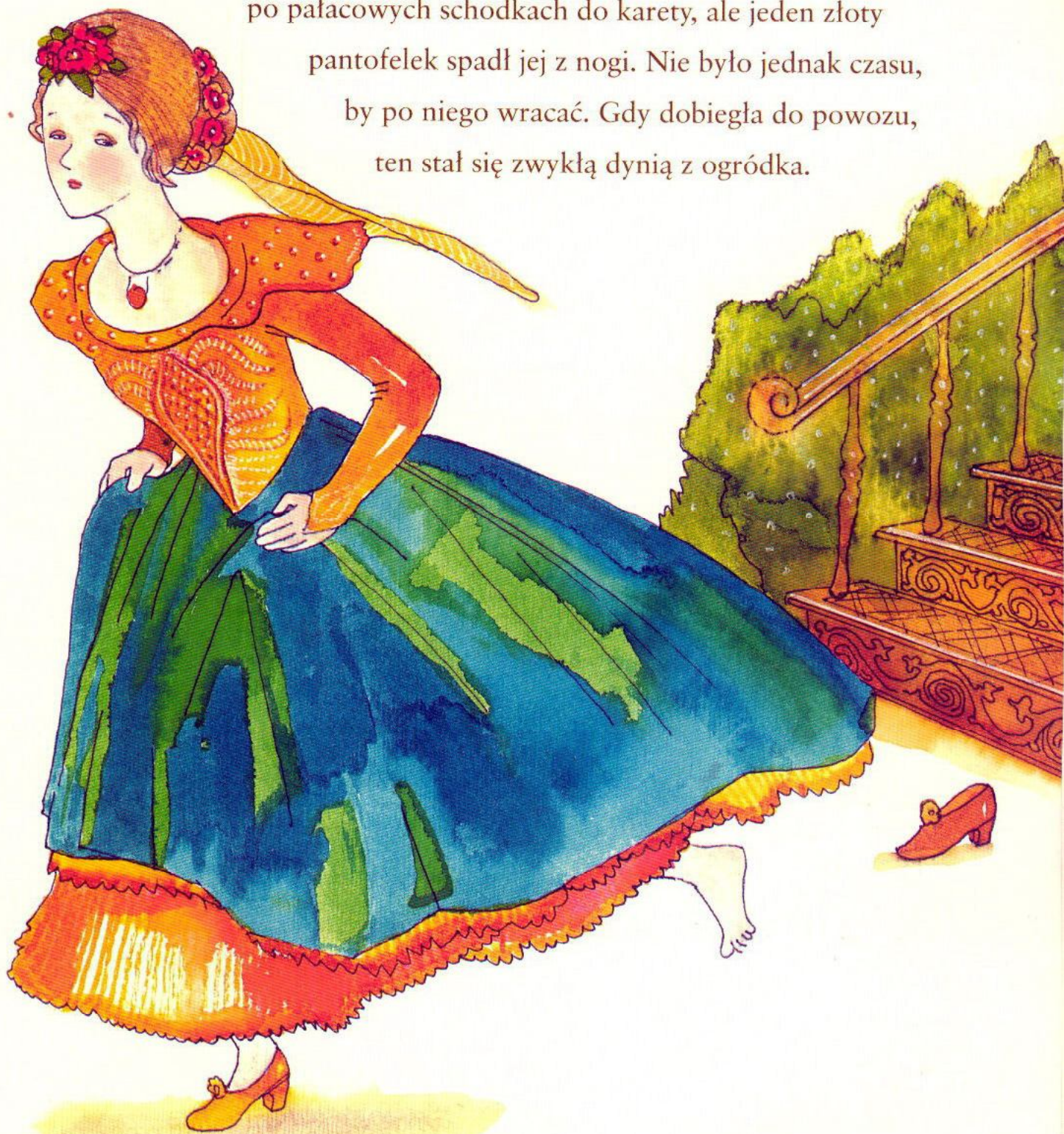
Nazajutrz znowu zaczęły się przygotowania  
do zbliżającego się balu. Kopciuszek miał  
więc pełne ręce roboty. Sukienki trzeba było  
odprasować, buciki wyczyścić, włosy siostrom  
ułożyć, oj, napracowała się dziewczyna  
co niemiara. Pod wieczór wszyscy wybrali się  
na bal, a Kopciuszek usiadł sobie przy oknie,  
by popatrzeć na migocące gwiazdki.

– Nie myślisz chyba zostać dziś wieczorem  
w domu, kiedy w pałacu królewicz czeka  
na ciebie? – usłyszała ciepły głos matki chrzestnej.

Dobra wróżka jak wcześniej wyprawiła  
Kopciuszka na wielki bal. Znowu królewicz  
nie mógł oderwać od urzekającej dziewczynki  
wzroku. Tańczyli, śmiali się i rozmawiali tylko  
we dwoje, jakby świata poza nimi nie było.  
Lecz cóż to? Zegar wybił północ.



Przerażony Kopciuszek uciekł z sali balowej. Dziewczynka zbiegła po pałacowych schodkach do karety, ale jeden złoty pantofelek spadł jej z nogi. Nie było jednak czasu, by po niego wracać. Gdy dobiegła do powozu, ten stał się zwykłą dynią z ogródka.



Znikł stangret i konie, a jej sukienka zamieniła się w łachmany. Kopciuszek musiał więc wrócić do domu na piechotę, w swojej starej, obdartej sukieneczynie. Spieszył się bardzo, by zdążyć przed siostrami i macochą. A należy tu zauważyć, że miał sporo szczęścia – ledwo, ledwo mu się to udało. Gdy tylko zdążył zamknąć za sobą drzwi, już otworzyły się z powrotem, a do środka weszły naburmuszone siostry.

– Znowu przyszła ta piękna panna – krzychała jedna przez drugą.

– Królewicz nawet na nas nie spojrział! – biadoliły.

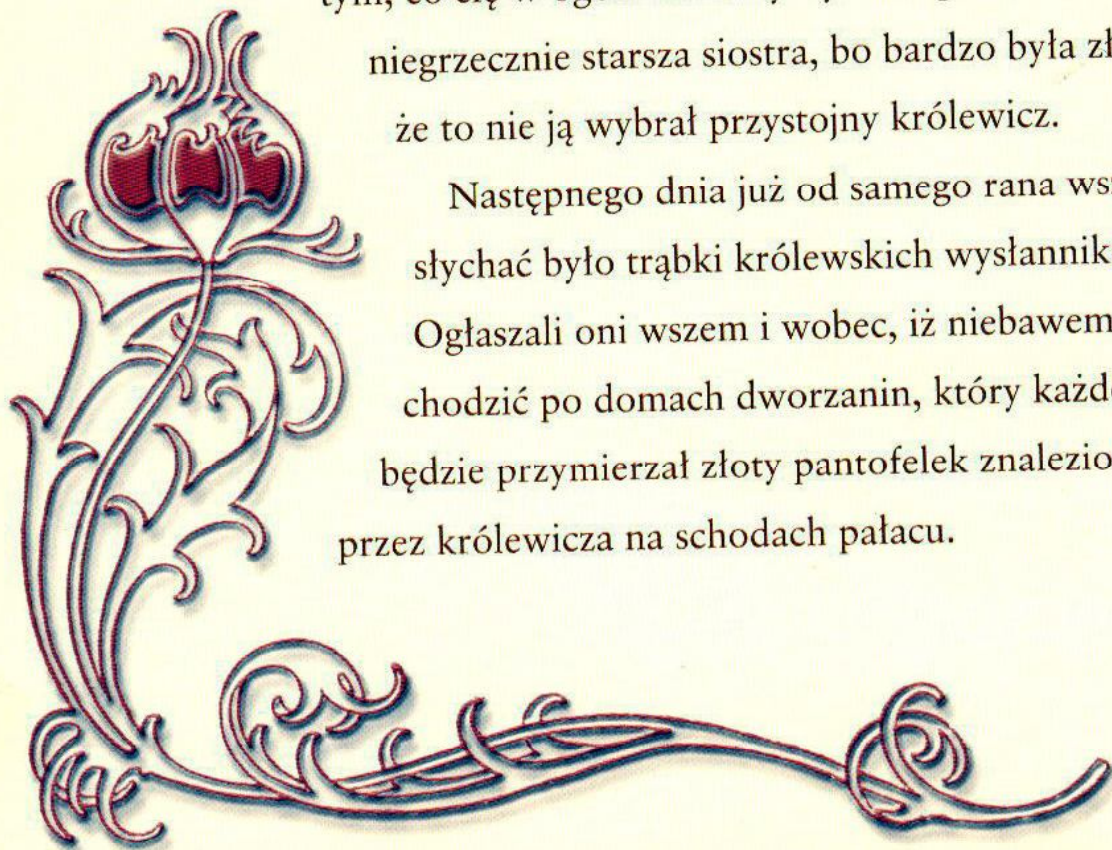
– A ta panna? Wiadomo kim jest? – zapytał Kopciuszek powstrzymując śmiech.

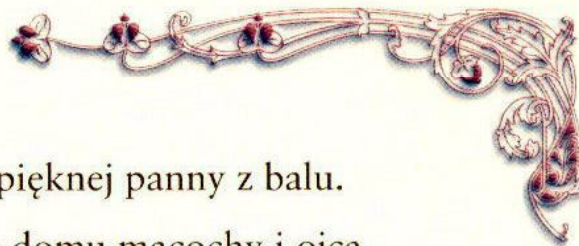
– Daj nam spokój! Ściel Kopciuszku nasze łóżka i nie interesuj się tym, co cię w ogóle nie dotyczy! – odpowiedziała

niegrzecznie starsza siostra, bo bardzo była zła, że to nie ją wybrał przystojny królewicz.

Następnego dnia już od samego rana wszędzie słyhać było trąbki królewskich wysłanników.

Ogłaszali oni wszem i wobec, iż niebawem zaczną chodzić po domach dworzanin, który każdej pannie będzie przymierzał złoty pantofelek znaleziony wczoraj przez królewicza na schodach pałacu.





Był to jedyny sposób na odszukanie pięknej panny z balu. Niedługo potem dworzanin zapukał do domu macochy i ojca Kopciuszka. Dwie siostry siedziały już z wyciągniętymi stopami gotowe, aby przymierzyć pantofelek. Obydwie wciskały go, ale na każdą był za mały. Kiedy dworzanin miał już wyjść, by szukać dalej w innych domach, Kopciuszek wychylił się nieśmiało zza pieca i spytał:

– Czy ja też mogłabym przymierzyć pantofelek?

– Ona tylko żartuje – zaśmiała się macocha. – Proszę nawet nie zawracać sobie nią głowy, gdzież taki kocmołuch...

– Daj spokój kobieto – powiedział nieśmiało ojciec Kopciuszka.

– Dlaczego nie miałaby przymierzyć tego pantofelka.

Twoje córki mogły, a ona nie?! – dodał trochę odważniej.

Ale dworzanin nie słuchał już sprzeczki małżonków. Spojrzał bystro na dziewczynę i od razu pomyślał, że piękna z niej panna, choć odzienie ma całkiem liche. Założył jej pantofelek, który pasował, jakby zrobiony był na miarę. Szkoda, że nie mogliście zobaczyć miny złej macochy i zawistnych sióstr. Wszystkie pospadały z wrażenia ze swoich krzesel. Zjawiała się też matka chrzestna, jak zawsze nie wiadomo skąd, i dotknęła Kopciuszka swoją czarodziejską różdżką.



Zamiast zniszczonego ubrania dziewczynka miała teraz na sobie śliczną sukienkę. Wtedy już wszyscy rozpoznali w Kopciuszku piękną nieznajomą z balu. Dworzanin zabrał ją do pałacu. A siostry? No cóż, muszę przyznać, że trochę zmądrzały. Poszły do pałacu, przeprosiły Kopciuszka za niegodne traktowanie i błagały o wybaczenie. Dziewczynka miała, jak już wiecie, bardzo dobre serduszko, więc zapomniała szybko dawne urazy i zaprosiła siostry na wesele. Wkrótce odbyła się wielka uroczystość. Kopciuszek i królewicz stanęli na ślubnym kobiercu, przyrzekli sobie miłość na zawsze. Słowa dotrzymywali, żyli więc długo i szczęśliwie.

W życiu wiele podobnych historii ma równie piękne zakończenie. Musicie však wiedzieć, że marzenia czasami się spełniają...

